

Maciej
Michalski

*Dziennik
znaleziony
w szalupie*



**DZIENNIK ZNALEZIONY
W SZALUPIE**

*Zofii i Leszkowi Michalskim
- moim Rodzicom*

MACIEJ MICHALSKI

**DZIENNIK ZNALEZIONY
W SZALUPIE**

Słupsk 2010

Wydawca

Starostwo Powiatowe w Słupsku

Sfinansowano ze środków własnych autora
i przyjaciół

Redaktorzy

Zbigniew Babiarz-Zych
Mirosław Kościeński

Projekt okładki

Skład komputerowy
Artur Wróblewski

Zdjęcia

Jan Maziejuk
Lucyna Szczepańska-Ulrych

Nakład: 350 egz.

Wydanie I
(Nie do sprzedaży)

Copyright by Maciej Michalski

ISBN 978-83-60228-29-6

Słupsk 2010

Druk

Zakład Poligraficzny GRAWIPOL
G. Zblewska i Wspólnicy Sp.j.
76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42



PŁYWANIE JEST DROGĄ TAK JAK EWANGELIA

To drugi już tom Macieja Michalskiego, twórcy zrzeszonego w nieformalnej grupie poetyckiej „Wtorkowe spotkania literackie”, zawiązanej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku.

Pierwsza książka, pt. „Wiosłami czas odmierzam” ukazała się w 2007 roku i została bardzo pochlebnie przyjęta tak przez krytykę, jak i Czytelników, o czym świadczyły pełne sale na jego spotkaniach autorskich. Była tomem dojrzałym, w którym autor dystansował się przed stechnologizowanym światem.

W Polsce na palcach jednej ręki można policzyć poetów marynistów z prawdziwego zdarzenia, którzy mają kontakt z morzem na co dzień. Do takich należy Michalski, twórca ze Słupska, marynarz, pracujący jako mechanik wachtowy na polskich promach. Pisze od ponad dwudziestu lat i - jak sam mówi - poezja jest dla niego formą terapii po wachcie. A dlaczego pływa? Bo:

*„Pływanie jest piętka razowego chleba
dla jednych, dla drugich jest wiecznym zmaganiem,
dla mnie było próbą jak osiągnąć nieba
nigdy zwykłą pracą, raczej powołaniem.”*
(„Długi rejs do nieba”)

Francuska krytyczna szkoła fenomenologiczna (Bachelard, Poulet Rousset) wykorzystywała jako narzędzie badawcze kategorię tematu. Zgodnie z jej ustaleniami poeta jest wytworem określonych doświadczeń życiowych, konkretnej tradycji literackiej i konwencji kulturowej, w ramach której się wychował:

*„Ludzie jak ślimaki zostawiają ślady
i ciągną za sobą nić babiego lata.
Z niej odczytasz wierność lub cień podłej zdrady
bo jesteśmy listem pisanim do świata.”*
(„Ślady”)

W myśl tezy wspomnianego Gastona Bachelarda - nie poeta wybiera dzieło, co owe wszystkie czynniki razem wybierają jego i niejako wymuszają napisanie utworu. W nich odnajdziemy biografię poety i wyznacznik epoki, w której żył.

*„Urodziłem się w komunizmie
gdzie prawda była zakazana”*

- uważa w wierszu „Dziennik znaleziony w szalupie”.

Na podstawie „Relacji krytycznej” Jeana Starobin-skiego ze szkoły genewskiej można mieć przekonanie, że istnieją w wyobraźni Michalskiego trzy wielkie obsesje i sfery obrazowania. To morze, góry i religia chrześcijańska. Dla przykładu w wierszu „Podróż mistyczna” jest droga wprost z Morskiego Oka, więc „szukam jej w księgach i legendach / zbójnickie rozpytując watry”. Stąd uważny Czytelnik powinien pokusić się o próbę odczytania niniejszego tomu poetyckiego poprzez wpisana w utwory poety kosmogonię.

Bo dla Michalskiego kosmogonia to nie tylko teoria usiłująca wyjaśnić pochodzenie wszechświata, ale kosmogonia to pierwotny akt Boskiego stworzenia, bo jako pisarz bardzo religijny głęboko wierzy, że zgodnie z Biblią na początku było Słowo.

Ów akt stworzenia jest tak wielki i wspaniały, że może być wyrażalny nie inaczej, jak poprzez wielką Po-

ezję na miarę Juliusza Słowackiego czy Adama Mickiewicza. Do czego słupski poeta wyraźnie się przyznaje i nawiązuje, cyt.:

*„Dziś wołam - wracaj z obcej strony!
Dziś wołam - niechaj zstąpi duch!
Wołam ja Milion was Miliony!
Babilon runie rozwiany w puch!”*
(„Dziadów zmartwychwstanie”)

Jak pisze prof. Dariusz Tomasz Lebioda w obszernej książce pt. „Słowacki” (Bydgoszcz 2004) „Kosmogonia w dziele romantycznym opiera się o wyraziste wyznaczniki, o przywołania Słońca, Księżycy i gwiazd, które z kolei uznać należy za realizację naczelných tematów, powracających w rozbudowanej metaforyce, w poetyckich obsesjach, w lirycznych dookreśleniach i twórczych przekształceniach”.

Znajdziemy to w wielu wierszach, chociażby w „Kosmogoniach”:

*„Oto cel podróży rydwanem z błyskawic,
po to się ze światłem ścigam w gwiazd ciemności,
by zestroić tory dwóch bliźniaczych mgławic
i zapaść się w otchłań nieziemskiej miłości.”*

Słupski poeta nie jest tak wcale patetyczny, jakby się wydawało, pisząc o poważnych tematach, jakie podejmuje, jest także dowcipny a momentami wręcz ironiczny. W wierszu „Pocztówka z podróży” zauważamy, że „północne słońce Skandynawii” jest punktualnym światem ludzi o smutnych oczach, gdzie „sterylnie czysty i zdrowy” wykastrowany kot jest trzymany w klatce na

kanarki. Jest jednocześnie odpchlony, ale jakże nieszczęśliwy. Nieprzypadkowo Michalski jest laureatem ponad dwudziestu konkursów satyrycznych i literackich od Świnoujścia po Gdynię i Zakopane. Jest m.in. głównym laureatem Statuetki Stolema w Gniewinie (I i II miejsce w 2006 i 2007 roku) oraz jedynym spoza gór laureatem konkursu im. Tadeusza Steicha w Zakopanem (w kategorii poezja gór).

Drugi tom słupskiego twórcy jest najlepszą książką poetycką, jaka się ostatnio ukazała w regionie. Michalski konsekwentnie porusza się po tematyce, zaprezentowanej w debiutanckiej książce. To dobrze o nim świadczy, gdyż poziom tekstów jest coraz wyższy. Jednym słowem objawia nam się poeta marynista nie tylko na skalę ogólnopolską.

Mirosław Kościeński
*Wiceprezes Słupskiego Oddziału
Związku Literatów Polskich*

Rozdział I

TRUDNO POETĄ BYĆ WŚRÓD FAL

DŁUGI REJS DO NIEBA

Pływanie jest piętą razowego chleba
dla jednych, dla drugich jest wiecznym zmaganiem,
dla mnie było próbą jak dosięgnąć nieba
nigdy zwykłą pracą, raczej powołaniem.

Pływanie jest drogą tak jak ewangelia
bowiem tak jak ona jest świętą tęsknotą
i więzieniem bywa, gdy grzechu rebelia
słabość ludzką zmoże, bywa też Golgotą.

POWITANIE OJCZYZNY

Skaliste brzegi Nynashamn
surowe i obojętne
jak skandynawska dusza
o błękitnych oczach

Jakże są różne
od gościnnych polskich plaż
białych i subtelnych
jak pszeniczna mąka

Ojczyzna wita mnie po staropolsku
chlebem o zapachu piasku
i szczyptą soli o smaku łez

DROGA MLECZNA

Słodka samotności moja Mleczna Drogo,
mglista Odysejo trojga oceanów
z kokonu kabiny okupionej drogo
wysyłam sygnały wbrew woli mych panów.

Niedostępny klasztor o stalowych celach,
sprawuje rytmicznie nocnych wacht modlitwy.
Krzyż Południa wzbudza pamięć o niedzielach,
złożonych pochopnie na pastwę gonitwy.

A jednak bezpieczny otacza mnie szaniec,
ustawiczny dowód obcowania świętych,
mój miecz obosieczny, wytarty różaniec
jak kły morskich wilków spod prawa wyjętych.

POCZTÓWKA Z PODRÓŻY

Północne słońce Skandynawii
rozświetla urokliwe zakamarki Nynashamn
uporządkowany, punktualny świat
ludzi o smutnych oczach

Sterylnie czysty i zdrowy
wiedzą o tym dobrze wykarmione koty
trzymane w klatkach na kanarki
odpchlone a nieszczęśliwe

Lodowato błękitne, obojętne oczy
okazują zainteresowanie
kiedy przekraczasz dozwoloną prędkość

Mrugają porozumiewawczo
po czym informują życzliwie policyjny radiowóz
korzystając obowiązkowo z zestawu głośnomówiącego

NA OBRAZ I PODOBIENSTWO ANIOŁÓW

Ukochałem ptaki może dlatego że odlatuję i wracam jak one
a może dlatego że podobnie jak mnie potraktowano je
pogardliwym machnięciem ręki

a przecież one zdolne są do największych wysiłków
z miłości przezywanej przez was instynktem
pokonują morza i lądy i własną słabość

a może jeszcze dlatego że z ich śpiewu rodzą się poeci
by śpiewać jak one...
na obraz i podobieństwo aniołów!

WYSPY SZCZĘŚLIWE

Każdy ma jakieś wyspy szczęśliwe
które zasiedla zwykle latem
sny do nich wiodą uporczywe,
zazdrośnie strzegąc ich przed światem.

Gdzie żaden zakaz nie zabrania
gapić się w niebo godzinami,
można wędrować do świtania
świetlistą łuną wraz z gwiazdami.

Można wczepionym w takielunek
od nowa zwiedzać kąty stare
przemokłej wężce nieść ratunek,
przywrócić rybom w ludzi wiarę.

Można zatopić się w modlitwie
poszukać w sercu mapy nieba
nim los przywróci nas gonitwie,
światu, co zmieni można w trzeba.

DLA CIEBIE

Jeśli coś miało dla mnie znaczenie
wiesz - coś co życiu nadaje sens
kwant światła, chwila, przeznaczenie,
jedno spojrzenie - takie spod rzęs.

Jeżeli warto dla takiej chwili
w stalowej sieci wierzgać i rwać
sącząc swe życie mila po mili
i każdą falę na klatę brać.

Jeżeli pianą być albo pyłem
pastwą żywiołów - bez litości
dla twoich spojrzeń tym wszystkim byłem
i warto było być dla miłości.

TRUDNA SZTUKA BILOKACJI

Każą mi się uczyć
więc uczę się bilokacji
sztuki bycia tu i tam
jednocześnie
bywa że jestem nieobecny
zbieram wtedy wiersze na górze
a gromy na dole
aniołowie są zachwyceni
koledzy są wściekli
przełożeni zmartwieni
gdy ja jestem w siódmym niebie

POŁÓW POETYCKI

Zbieram słowa jak inni bursztyny,
czytam znaki jak prorok lub wieszcz,
czasem milczę przez długie godziny,
czasem proszę o burzę lub deszcz.

Gdy wypływam po słowa na połów
a znam takie specjalne łowiska,
czasem krążę jak głodny myszołów
lub jak bizon przemierzam pastwiska.

Nie powstrzyma mnie żadna przeszkoda
żadne sztormy zakazy ni mgła.
W tej krainie jest zawsze pogoda
i spotykam w niej takich jak ja!

DWOISTOŚĆ

Mój świat ma dwa oblicza
jak awers i rewers
monety rzuconej na ofiarę
pierwszy - pozornie nieuporządkowany
wypełniony do przelewu domem.

Drugi wyznaczają stalowe burty
uporządkowany w każdym calu
klasztor o ścisłej regule
choć zamiast kościelnej wieży
góruje nad pokładem pogański komin.

Zażywam tedy oczyszczającej kąpieli
gorącej lub lodowatej na przemian
hartując sumienie z nierdzewki.

WALIZKA Z POEZJĄ

Kiedy wybieram się w morze,
gdy mnie los z domu wygania,
zabieram krzyż z Tobą Boże,
potem układam ubrania.

Niknie w przepastnej walizce,
szczęście oprawne w ramki
z nim chwile najlepsze wszystkie
od żony, matki, kochanki.

„Stare Dobre Małżeństwo”
zupełnie takie jak moje
w nim naszych dusz pokrewieństwo,
eliksir na niepokoje.

„Kwiatki świętego Franciszka”,
egzorcyzm na trudne chwile.
Poezji pełna walizka,
„Anioły i motyle”.

Opłatek czysty i biały
na Boże Narodzenie,
rózaniec na palec mały
by kontrolował sumienie.

A gdy wreszcie spakowana,
stoi ze mną u wrót promu,
myśl powraca wciąż ta sama:
„Wszystko zostawiłem w domu”.

JAK NOE

Nikt tak jak ja nie umie przecie
zwykłymi się zachwycać sprawy,
wiosennie błogosławić kwiecie
i pieścić wierszem polne trawy!

A z każdym krokiem coraz bardziej
dostrzegam świata urok boski,
deszczem omyty w łez miliardzie
niebom zwierzając ziemskie troski,

Pieszko wybiegam lub rowerem,
zataczam z ptaki wielkie koła.
Cyklistą albo globtroterem
bywam a już mnie morze woła!

Jak małż filtruję morską wodę
na rozkaz Królewskiego berła,
choć wewnątrz skrywa swą urodę
twojej łaski pełna lśniąca perła.

Skorupa skrywa blask i zapach,
mam wszystko w marynarskim worze,
jak Noe posunięty w latach,
Arką do ciebie płynę Boże!

SIEWIERZANKA

Żegluję po twojej poezji Halino
szlak oznakowany a żeglować umiem.
Życie to regaty, twój dom w Portofino
to światło latarni, czy dobrze rozumiem?

Ktoś kochał przede mną, ktoś tęsknił wytrwale
pozostały słowa, które sprawdził czas.
Cóż życie to podróż przeważnie pod falę
ważne, że twój sternik ma serce nie głaz!

Wiersze, które w wodę jak koła rzucamy
wloką się za nami jak za rufą lina,
podobnie czujemy, tęsknimy, kochamy
więc się pewnie w porcie zobaczymy Ina?!

DZIENNIK ZNALEZIONY W SZALUPIE

Urodziłem się w komunizmie
gdzie prawda była zakazana,
sprawiedliwość była za daleko
a wolność zabito w Katyniu.

Wolną Europę widywali jedynie
marynarze lub zdrajcy
zostałem marynarzem.

Byli jeszcze stoczniowcy,
słuchacze Wolnej Europy
zawsze niewyspani
śnili z konieczności za dnia
aż sen stał się jawą!

Obecnie żyję w liberalizmie
gdzie prawda jest zakazana,
sprawiedliwość jest za daleko
a wolność sprzedała banda łajdaków.

Nowa Europa jest wolna inaczej
a prawda i sprawiedliwość
ścigane są z urzędu.

Dalej jestem marynarzem
chodzę niewyspany
bo radia słucha się nocą.

Banda łajdaków chwilowo
zajęła się ściganiem księdza
i likwidacją stoczni.

Rozdział II

SŁONY SMAK SZCZĘŚCIA

BOŻY POECI

Jesteśmy jak dzieci ufni i naiwni
w wyciągniętej dłoni szukamy schronienia
zwykle roztargnieni, nieobecni, dziwni
zanosimy niebu pobożne życzenia.

Czasami zacięte prowadzimy spory,
dzielimy na czworo włos, by rzeczy sedno
na światło wywieść tym co do tej pory
byli obojętni, którym wszystko jedno.

Kłaniamy się wieszczom co byli przed nami
tym co po nas będą przecieramy szlaki
tak jak aniołowie chronimy piórami
okruszyny prawdy - zupełnie jak ptaki.

PIEŚŃ OTWARCIA

Każdy wiersz czerpany z dobrego sumienia
jest jak balsam, który duszy niesie błogość.
Dobrze takim żegnać dzień na do widzenia
lub budzić się takim, bo wygasza wrogość.

Słowa w wiersz splecione jak kunsztowne sieci
nie wracają puste na serca pokłady
choć je wściekle tępią płatni egzegeci,
wciąż nowe rapsodie, wciąż nowe ballady.

Wysyłamy światu ratunkowe liny
chwywane z wdzięcznością przez spragnionych życia.
Czytamy to w oczach, wiemy bo widzimy
upojonych słowem. Zapraszam do picia!

POGODA NA WIERSZE

Wyszedłem na wiersze po pracy,
normalnie jak zbiera się grzyby.
Mój anioł ze srebrnej tacy
je gubi, niechący jak gdyby.

Więc rzucam się proszę pana
w niebieskie wrzosowiska.
Stąd te wytarte kolana
i twarz od rosy śliska.

Tych wierszy proszę pana,
na pewno nie kupi pan w Jysku,
za każdy z nich nowa rana
i za ten też wziąłem po pysku.

POEZJA

Poezja - duszy jest tęsknotą
żałosną skargą i wołaniem
miłości mową szczerzotą
triumfem ducha, zmartwychwstaniem.

Poeta bywa misjonarzem
gdy toczy słowem święte bitwy
swój talent kładąc przed ołtarzem
bo wiersz najbliższy jest modlitwy.

DZIECINNE PYTANIA

Stale zadajemy dziecinne pytania
my ograniczeni czasem i przestrzenią
przeliczamy pilnie podróż w jedną stronę
przesuwając wieczne granice wszechświata

ściskamy uparcie czas jak ziarnka piasku
choć niknie w niebycie gnając w obie strony
schwytna materia kurczy się i mnoży
coraz mniejsze cząstki - znowu puste garście

w lunety zmieniamy płonne mikroskopy
wyruszamy w podróż do granic bezkresu
ucieka przed nami to co niepojęte
badany łyżeczką ocean kosmosu

tylko ufna wiara ma właściwe miary
sama nieskończona bada nieskończone
i jak człon rakiety nieprzydatne ciało
powierza na koniec Temu bez początku.

ŚLADY

Ludzie jak ślimaki zostawiają ślady
i ciągną za sobą nić babiego lata.
Z niej odczytasz wierność lub cień podłej zdrady
bo jesteśmy listem pisanym do świata.

Wyciskamy piętno, bezsporny autograf
każdym swoim słowem i każdym działaniem
i albo bluźnierczy kreślimy cyrograf
albo list miłosny zwany zmartwychwstaniem.

PANTA REI

Wszystko się zmienia, wszystko płynie
skąd, zatem pęd do niezmienności?
Do hostii zanurzonej w winie,
do absolutu do wieczności?

Skąd ten w pamięci obraz raju
czyniony skrzętnie wokół siebie?
Niepewny człowiek na rozstaju
na ziemi ciałem, duchem w niebie.

KOCHAJCIE POETÓW

Bo słowo jest wieczne mimo tysięcy
czytamy Norwida, Homera, Platona,
kreujemy słowa my boży poeci
straż przednia dla jednych a dla drugich sfora.

Na słowo jednak zaistniały światy
przed słowem drży tyran i jego się lęka
z żelaza kajdany i z żelaza kraty
pękają przed słowem tak jak kłamstwo pęka.

Aby walczyć słowem wyższej trzeba rangi
na nic epolety, dystynkcje, tytuły
na nic siła ciała wyrosła ze sztangi
gdzie trzeba poznania zawodzą mięśnie.

Cóż z tego, że mądrość przychodzi nie w porę
kneblowana kulą ginie pod kołami
chcecie poznać prawdę wsłuchujcie się w sforę
kochajcie poetów albo piszcie sami!

O TYM, KTÓREMU POWIERZONO JEDEN TALENT

Mówisz: w moich wierszach za mało pejzaży
piękna, co się ściele pod nogami nisko.
Za dużo aniołów, świętych i ołtarzy,
że człowieka śpiewam miast czcić środowisko.

Nie moja to mądrość i nie moje wiersze
ja tylko bywałem uważnym słuchaczem
gdym w spieczone usta chwycił krople pierwsze
deszcze życiodajne przez was zwane płaczem.

Ten, co mi talent powierzył w dzierzawę
zaząda z pewnością bym złożył relację.
Czym królestwa jego głosił rządy prawe,
czym pogłębiał chaos krzewiąc demokrację?

Cóż mogę powiedzieć, że jestem dłużnikiem
przez co się nie staram urządzić bezpiecznie,
że mi nakazano zostać przewodnikiem
nieprzyjaciół śmierci pragnących żyć wiecznie?

Tedy się uwijam i robię, co mogę
wierszami śląc listy wolny, choć w więzieniu
i cierpiąc niewinnie toruję wam drogę
pielgrzymując ufność składam w odkupieniu.

WYGNANIE Z RAJU

Żyliśmy jak we śnie poznając w pośpiechu
kuszące ogrody w noc Semiramidy.
Wszystko było święte bo nie było grzechu
choć obce nam były zasłony i wstydy.

Wplatałem w twe włosy dojrzałe czereśnie,
smakowałem usta - skrwawione maliny,
dziwiły się ptaki co wstają zbyt wcześnie
że ciągle fruniemy i nigdy nie śpimy.

I wszelkie się do nas garnęło stworzenie
odgadując imię prosto z naszych twarzy,
biegliśmy do światła po nowe olśnienie
wznosiliśmy w duszach tysiące ołtarzy.

Aż w noc pełną żaru wygnano nas z raju
a miecz płomienisty zagroził doń drogę.
I odtąd żyjemy jakby na rozstaju
i już twoich myśli przeniknąć nie mogę.

PRZYPOWIEŚĆ O OLBRZYMIE

Z pisaniem poezji jest jak z wędkowaniem,
choć sprzęt się zmienia, niezmiennie metody.
Większość jest milczeniem, cierpliwym czekaniem,
modlitwą o lekkie poruszenie wody.

Misterne zgłębianie tajemnic mistrzostwa,
opowieści święte w zimowe wieczory,
relacja mistrz - uczeń, więc droga uczniostwa,
nadzieja na sukces; zawody, splendory.

I nie wiesz doprawdy siadając nad wodą
co czeka na końcu gdy woda się ruszy.
Decyduje anioł, choć za twoją zgodą
wyławiasz olbrzyma z głębin własnej duszy!

KOSMOGONIE

W twych oczu mgławicach moje kosmogonie,
zakrzywiona przestrzeń, wszechświata granice,
spirale galaktyk, mych orbit harmonie,
niezmierzona głębia, jak twoje źrenice.

Oto cel podróży rydwanem z błyskawic,
po to się ze światłem ścigam w gwiazd ciemności
by zestroić tory dwóch bliźniaczych mgławic
i zapaść się w otchłań nieziemskiej miłości.

POWSTAŃCZA BABCIA

*Babci Janinie Michalskiej
W 63. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego*

Sześćdziesiąt trzy lata, to cała epoka,
dla tych, co przeżyli mniej lub bardziej cało.
Tyle, co lot kuli, jedno mgnienie oka
dla tych, co na gruzach zostawili ciało!

Niewiele zostało z twoich opowieści,
we mnie, bom w pokoju wzrastał w dobrobycie
teraz, gdy korzeni szukam, dawnych treści
jak odtworzyć, gdy zgasło zawsze krótkie życie?

Dwie chwile, gdyś z dziećmi spod luf im uciekła
unosząc na zawsze serca palpitację!
Jak uświęcić pamięć i strzec wspomnień z piekła
gdy przyszłość gotuje nową okupację?

KU BABCI TĘSKNICA

Babci Władysławie Korwin-Krukowskiej

Przepraszam cię babciu, nie zostałem księdzem.
Intencję przeświątą zbyt późnom odczytał
bom duszę przyoblókł w srebrno szarą nędzę
gdym jak ślepiec błędził, gdym o drogę pytał.

Wiodły mnie do celu twoich łez anioły
by mnie stawić w skrusze przed konfesjonałem
i stałem bezbronny odarty i goły,
choć byłem umarły, przecie zmartwychwstałem!

Czy cmentarz to miejsce gdzie się łączą światy?
Gdziem cię żegnał wczoraj albo przed ćwierćwiekiem?
Gdzie modlitw serdecznych wdziewają ornaty,
tym co już aniołem? Jam jeno człowiekiem.

EROTYK

Jakże się nam dzionek najmiłsza nachylił
a myśmy zapewne zbyt długo drzemali,
bo w domowy ogień, gdy w oczy nam pylił,
miłosne oleum nocką dolewali.

W góry nas nieziemskie prowadziły głosy
i nieziemskie błonia pod stopy się słały
gdyśmy dziećmi wbiegli na niebieskie rosy
by ugasić pożar pragnień rozszalały.

Niosły nas marzenia na skrzydłach w błękity
i uczuć oazy poiły nieznane
gdym zamykał w dłoniach, uniesień nie syty
ciekawe mnie dłonie do cna scałowane.

Jakże teraz wracać skąd wołają głosy,
zamienić ekstazy na cierpień upały?
Powrót to płomienie, to ofiarne stopy,
to mroczny świat ludzi bezdusznych - skarłały!

Czy wszystko, co ważne już się wydarzyło?
Wykształcenie, młodość rodzina, dom, praca?
Od teraz się będzie marszczyło, kurczyło?
Mdłe ciało za życia już się w proch obraca!

Przez chwilę na topie trzymaliśmy wodze,
już się wydawało, podbijemy światy,
ilu pobłądziło, zginęło po drodze,
zostały rachunki, comiesięczne raty.

I choć się buntujesz, chociaż się nie zgadzasz,
wciąż uprawiasz przecież ekstremalne sporty,
ograniczasz prędkość, w picciu nie przesadzasz,
bo jednak odeszła młodość, poszła w czorty!

DIAMENT

Czy z nas tylko popiół zostanie i zamęt...?

C.K. Norwid

Pozostają po nas zapisane karty
jak brak przyzwolenia na entropię gnicia
święte przeświadczenie, że być to nie żarty
ukochanie światła, afirmacja życia.

Pozostają po nas prawa zapomniane
myśli w kształt schwywane doniosłe idee
kojące doznania jak plastry na ranę,
co jak sen odchodzą w zaświaty gdy dnieje.

Mylą nas z ptakami, co krążą pod niebem
albo z aniołami przez nasze posłanie
i owi nieliczni zachwyceni śpiewem
uniosą na zawsze to nasze śpiewanie!

PRZYSTAŃ RYBACKA W ROWACH

Pamiętasz Rowy sprzed pół wieku,
ujście Łupawy w drewnianych palach,
żółtawe łodzie we mgieł mleku,
bezludne plaże skąpane w falach?

Długie wyprawy kajakowe,
słony smak szczęścia już o brzasku,
zachody słońca karminowe,
nasze marzenia - zamki z piasku?

Wciąż noszę w sercu te obrazy,
sen pełen przygód, sen uroczy
wracam tam gdy spadają razy,
wystarczy tylko zamknąć oczy.

W PRZECZUCIU ROZSTANIA

Zapamiętam już na wieczność
dom wtulony w bzy
i pożegnań łzy - konieczność
a na schodach Ty.

Naszych dzieci słodkie stadko
ach radości czas.
Życie, które poszło gładko
wieczność woła nas.

Wszystko w złocie i w zieleni
sadu wonnych drzew.
Długie schody ku jesieni,
mej gitary śpiew.

Słodkich wierszy pełne dłonie
składam Ci na stół
A Ty czasem sięgaj po nie
ze mną pół na pół.

JESTEŚMY JAK PTAKI

Poeci wieczne dzieci
co się zbyt głośno śmieją.
Przyjmują los jak leci
z ufnością i nadzieją.

Są jak przelotne ptaki,
cieszymy się ich śpiewem,
nie słyszą ich prostaki
choć światłem są i niebem.

A oni całą duszą
o niebie nam gadają,
dokąd ulecieć muszą,
posłuchaj, nie wracają!

KAMIENNE TABLICE

Lubię twoje wiersze, bowiem mówią prawdę
więc mniejsza o formę - staromodny rym,
zapisane palcem kamienie ofiarne
jeśli nie są sercem to właściwie czym?

W sercu świt się rodzi jak nasze ufanie
i z serca niewiary bałwochwalczy bunt
jedno ludzkie życie jak ziarno zasiane
w wiekuistą pamięć, nieśmiertelny grunt.

Bo wszystko, co zmienne - nasze przemijanie
przecucie i wiara traktuje jak błąd,
kto kocha niezmiennność temu wieczne trwanie
zatem warto wierzyć - nie jesteśmy stąd!

SPRAWA CENY

Można się przez życie prześliznąć jak żagiel
bo z prądem i wiatrem łatwo się uporać
lecz można przejść przez nie tak jakby przez magiel,
zostawiając bruzdę na pół je przeorać!

Bo ludzie jak kwiaty jedni zakwitają
u zarania wiosny tak jak przebiśniegi,
inni w pąk skuleni do końca zwlekają
wieszcząc przyszłych wiosen nieśmiertelne biegi.

Rozkwitają późno, zgromadziwszy soki
do późnej jesieni wonie rozsiewają,
pozwalają przetrwać najczarniejsze mroki
a raz rozpaleni wolno się spalają!

Dobry człek z trudnością zyskuje przyjaciół,
człowiek święty walczy by pozyskać wrogów.
Tylko zło jest tanie jak zdrada przyjaciół,
kadzidło spalone na cześć obcych bogów.

STENOGRAM PEWNEJ ROZMOWY

Już nikt tak nie pisze, umarł Kochanowski.
Odeszli pod rękę Baczyński z Norwidem.
Ty wciąż niepoprawny, ciągle liczysz głoski
Pewnie tak jak Norwid wolisz klepać bidę.

Za dużo tu Boga kochany kolego.
Piszesz tak jak dziecko albo ludzie prości.
Za mało Europy, Europy bez Niego!
Stanowczo za mało o wolnej miłości.

Napisz o wolności tej ludów małmazji,
Być może w gazecie otrzymasz robotę...
„O tej do aborcji, czy do eutanazji?”
Spytałem wychodząc znowu na idiotę!

MEDYTACJA

Mój anioł, co zwykle gdzieś krążył w bliskości,
ten spec od poezji i od marketingu,
odleciał po awans na wysokości,
każąc mi pisać bez dopingu.

Objawiał jak splatać osnowę ze słowem
w kilimy subtelne i lotne jak mgły,
siadałem do pióra a wszystko gotowe,
wystarczyło spamiętać sny.

I teraz się martwię, że przyślą innego
fachowca od spotów albo od prozy
a ja nie napiszę już wiersza żadnego
bez weny niebieskiej narkozy!

Rozdział III

SŁOWA JAK GÓRSKI KRYSZTAŁ

PODRÓŻ MISTYCZNA

Jest droga wprost z Morskiego Oka
do Pięciu Stawów, przez Świstówkę,
kiedy nie mogę zmrużyć oka
to się w nią wtapiam jak w kosówkę.

Jest mi niezbędna jak powietrze,
jak ptaki w oknie albo tuje.
W myślach odtwarzam ją i pieszczę
w mistyczną podróż pielgrzymuję.

Szukam jej w księgach i legendach
zbójnickie rozpytując watry.
Niezmiennie piękna w stu gawędach
umiłowana droga w Tatry.

ZAKOCHANE

Mojej żonie

Jeszcze nie wróciłem, jeszcze ciągle jestem,
w szafirach, szarościach, głębokiej zieleni
i dłoń twoją ściskam opiekuńczym gestem
i w dal cię unoszę wciąż wyżej od ziemi.

Jeszcze ciągle duszę umyvam w Siklawie,
zamykam w pamięci święte zachwycenie,
gapię się na Rysy śpiące w Czarnym Stawie,
koję na Krzeptówkach zdrożone sumienie.

Jeszcze ciągle wracam i wstecz się oglądam,
celebrując w sercu ślady rajy nowe
i z każdym dniem bardziej powrócić pożądam
i jak to uczynić, zachodzę wciąż w głowę.

TEŃKNICA TATRZAŃSKA

Tam się teraz pewnie wykłosiły trawy
i mgły wylizują rany skalnym żłebom,
granatowe oczy wytrzeszczają stawy
w tych oczach pielgrzymi oddają się niebom.

A wszystko trwa w ciszy góry i sklepienie,
że słycać jedynie najgłębsze westchnienia.
Coś wrasta na zawsze w pamięć i sumienie
i łamie najtwardsze serca - te z kamienia.

Jak ja będę tęsknić i myślami wracać
w to miejsce przedziwne, co koi cierpienie
w miłości gwałtownej i wiernej zatracać
i skrywać przed obcym najświętsze wzruszenie!

SCHRONISKO NA KONDRATOWEJ

Czasem w schronisku na Kondratowej
ktoś dobrym słowem słodzi herbatę,
płynie opowieść o Lodowej
lub jak w Magórze ominąć kratę.

Gdzie patrzeć aby dostrzec szłaś
jak zapomniany odnaleźć chodnik,
ostrzą się zmysły, cichnie hałas,
bezużyteczny ciskasz przewodnik.

Jeśliś jest godzin ten usłyszysz
słowa dostojne jak Granaty,
milkną gdy zmierzch nadciąga w ciszy
by ukryć góry, oczy i chaty.

CHRYSTUS Z FURMANOWEJ

*Ani i Tadeuszowi Szostakom
o duszach pięknych jak panorama Tatr
widoczna z ich chałupy*

Bo Chrystus mieszkał w góralskiej chacie,
po Morskim Oku stąpił z pewnością,
jako przewodnik był na etacie
gdyż do włóczęgów pałał miłością.

Czarnego Stawu uśmierzył wody
a w Kościeliskiej rozmnożył chleby
w Giewoncie kazał wyciosać schody,
pragnąc tu stawić krzyż pod nieby.

Tutaj z nim gadał święty z Wadowic,
gdy wracał w Tatry tamtego lata,
bo tu najświętsze są stada owiec,
złożą się do nas z całego świata.

I pną się w chmury, choć trudna droga
za tym, co wodą tchnął ze skały
by pobyć chwilę w objęciach Boga
i pojąć w końcu, jaki człek mały!

ZAKOPANE

Zakopane - magiczne miejsce na mapie serca
dokąd zawsze wracałem we snach i na jawie
przyzywany wołaniem halnych wichrów
oczarowany majestatycznym pięknem Tatr

Jeszcze wczoraj z nosem na szybie pociągu
rozpoznawałem znajome dachy
syciłem nozdrza zapachem ziół i traw
chłonąc łapczywie wilgoć gliniastej ziemi

Wrywałem się w te góry jak kozica
zdobywając wciąż nowe turnie
zbiegałem do słonecznych dolin
zasiedlałem przyjazne schroniska

Jaką cię odnajdę moja Itako
jadę do ciebie uzbrojony w markowe buty
a w plecaku puszy się dumny Alpinus
tylko czy sił mam tyle samo co wtedy

ŚPIEWNIK ŹRÓDŁOWY

Trzymam przed sobą testament
śpiewnik Wolnej Bukowiny.
W duszy wzruszenie i zamęt,
obraz znajomej krainy.

W góry mnie wiodą po błoniach
ich słowa czyste i jasne.
W sercu je noszę i w dłoniach
a dzisiaj wraz z nimi zasnę.

WOLNA BUKOWINA

Wojtkowi Bellonowi

Ukochałem cię Bukowino,
ograbiłem szmaragdowy sad,
nastawiony na czarną godzinę
balon szczęścia opróżniam od lat!

Wystrugałem mój pałac bukowy
napelniłem go śmiechem i grą
zgromadziłem żelazne zasoby
sprawdzałem w piwniczce, są!

Ciągle pijam Wojtka zdrowie
obejmując kibić gitary
i wyłączam gwarzący w głowie
zegar, bo szepce: za stary!

STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO

Usiądziemy pod starą jabłonią,
jak co roku zakwitną bzy.
Delikatnie przygarnę cię dłonią,
nasze dzieci i ptaki i psy.

Na twój ogród ostatnie spojrzenie,
każdą ziemi piędź przeciw tu kładł,
kiedyś przyjdzie opuścić ziemię
tyle pracy i tyle lat!

Tyle walki i tyle zmagania
kiedyś siewki a dziś wielki las,
tyle serca i tyle kochania
i to wszystko... zostanie w nas!

BIESZCZADZKIE ANIOŁY

W maju wyjeżdżamy w Bieszczady
aby tropić bieszczadzkie anioły,
zawiesimy ćwiczenia, wykłady
na tydzień znikniemy ze szkoły.

Zatopimy się w sennej ciszy
i pomkniemy przed siebie wysoko,
wypowiemy gdy nikt nie słyszy,
życzenia skrywane głęboko.

Powierzmy swe stopy strumieniom,
wiatrom włosy oddamy w zabawie,
pozwolimy się ziścić marzeniom,
co przerosną nas całkiem na jawie!

WOŁANIE W GÓRACH

Odtwarzam w pamięci tatrzańskie podróże
myśl błądzi po kartkach i wskrzesza do życia
obrazy zamarłe na heliograwiurze
wystrzelone w przyszłość kapsuły przeżycia.

Znajomy błysk w oku i czytelne gesty
przesłane potomnym z kolejnych stuleci
tym wszystkim co góry kochają bez reszty
a którymi dzisiaj jedynie poeci

potrafią się cieszyć - celebrując w ciszy
każdy refleks światła bo potrafią czuć.
Słowa jak obrazy - może kto usłyszy
zamierzchłe wołanie i poprosi wróc?!

METAFIZYKA

Zostawię wam moje wiersze
misternych znaków pochody
jak pocałunki pierwsze,
podróże na antypody.

Ja będę wtedy blisko
gdy chce się śpiewać i wyc
dwa serca, jedno ognisko
gitarą mieszać i pić!

I kochać, kochać do bólu
swoj wymarzony świat z mgły!
Po Bukowinowym KUL-u
choć człowiek, taki jak ty!

Rozdział IV

**ŚWIĘTOŚĆ
NIC WIĘCEJ I NIC MNIEJ**

OBRAZ OJCA

Na drogę dałeś mi niezmiennosc
rodzoną siostrę nieskończoności,
kwant światła w duszy, wokół ciemność
miłość, jedyny trakt wieczności.

Dlaczego ziemia pod stopami
skoro duch zostać tu nie może?
Związany z ciałem łańcuchami,
Twój ma w pamięci obraz Boże!

SANTO SUBITO

*2 kwietnia 2008 r. w trzecią rocznicę odejścia
Ojca Świętego Jana Pawła II do domu Ojca.
W godzinę śmierci papieża.*

Odszedłeś z cheruby - stali u wezgłowia,
anioły nie płaczą wszak mają przyłbice!
Ktoś widział poświęcę, skrzydła u tułowia,
ktoś inny wiatr, który wertował stronice.

Odszedłeś, lecz przedtem otworzyłeś bramę,
milenium zrodzone w Bożym miłosierdziu.
Promienie czerwone i białe tną zamęt,
śląd włóczni na sercu, czy kula w osierdziu?

Jak Mojżesz dwa razy przynosił tablice,
pontyfikat jeden, dwa razy poczęty
i niebieskie chóry i polskie ulice
w harmonii wołają: święty, święty, święty!

MANIFEST Z POMPEJÓW

Mieszkańcy Pompejów - na pamięć Noego!
zaniechajcie lichwy, dostrzeżcie w nas ludzi
nim gardziel swą góry na skinienie Jego
otworzą, nim się piekło zbudzi.

Mieszkańcy Sodomy, to wasze zboczenie
zmienia bieg historii, świat stawia na głowie
usłyszcie wołanie nim dosięgną ziemię
płomieniste strugi - drugie ostrzeżenie.

Okrutny Molochu, wieczny dzieciobójco
zbrodniczy Egipcie w skazitelnej bieli
kacie pierworodnych, Herodzie zabójco
twa lampa dogasa, cedr tęgi w pień ścieli.

Ludobójcza Unio dumnie wywyższona
która bluźnisz niebom, która gardzisz krzyżem
milsza ci duchowość kata - faraona!
W spizu twoja siła? Upadniesz pod spizem!

UPADEK BABILONU

Zwarły się ze sobą w śmiertelnym uścisku
światy, co na nieba stoją dwóch biegunach
i wyszedł lud świętych z wielkiego ucisku
zwycięsko stąpając po swoich rieżunach!

Oto nad głowami anioł trąbiąc leci,
za nim wstają łuny totalnych pożarów;
Dosyć krwawej Unii, mordującej dzieci,
dosyć eutanazji, sodomii i czarów!

Dosyć praw bezbożnych, teorii przeklętych,
co winnicę Pańską upadlają w nędzy
bo nastają prawa tych spod praw wyjętych!
Przemija świat banków bestii i pieniędzy!

Do harmonii z niebem powróci planeta,
choć grzechem spalona, zakwitnie ogrodem.
Przy życiu mnie trzyma nadziei podnieta,
że lud rozproszony powstanie narodem!

WSPOMNIENIE EDENU

Uczył masz Pan Bóg, Eden gdzieś na wschodzie
by można doń trafić śledząc promień słońca
i tam lubił marzyć, chodząc po ogrodzie
i gadać z Adamem i śmiać się bez końca.

Lecz odkąd wątpliwość człek wpuścił do serca,
że można wygodniej, po pańsku i basta!
Stale się oddala od sadu bluźnierca
i wyższe wciąż mury buduje u miasta.

Im bardziej pragnienia kieruję do góry,
im bardziej do Niego moje serce lgnie,
tym wyższe wokoło wyrastają mury
a ciemności słudzy nie nawidzą mnie.

Uczył nasz Pan Bóg, Eden gdzieś na wschodzie
by można doń trafić śledząc promień słońca,
On tam ciągle marzy w naszych serc ogrodzie
i czeka tam na nas i tęskni do końca.

DYLEMATY

Cóż, można uciekać na różne sposoby
od niszczących robót codziennej udręki
singlem świat opłynąć - sam w bezmiarze wody
uciec w świat poezji, układać piosenki.

Można się apatii poddać, alienacji
wiecznym nieobecny być w odmętach tłumu,
można uciec z kraju na rzecz emigracji
i stale się uczyć a nie mieć rozumu.

Można ścigać złudę w największym pustkowiu
pchany siłą woli lub żagli łopotem
uciekać od wspomnień, od nowiu do nowiu
by dalej od siebie, by nigdy z powrotem.

Lecz można zaufać swemu przeznaczeniu
pozostać na placu, choć rany i blizny
nie wolność w ucieczce, lecz życie w więzieniu
wolność jest w wytrwaniu - to miara męczyzny!

SŁOWA NA WIATR

Mówisz nie ma Boga
kogo zatem kocham
czy można kochać kogoś kogo nie ma?

Mówisz nie ma Nieba
za czym tedy tęsknię
czy można tęsknić za czymś co nie istnieje?

Mówisz że jesteś królem życia
niczego ci nie brakuje
kim zatem jestem ja któremu brakuje wszystkiego?

Jeżeli tak obco mi tu
to musi być jakieś tam
gdzie wreszcie będę u siebie.

POŚLANIEC

Czy to sen był nie wiem, czy to jawa była?
Widziałem anioła co milcząco stanął
a w glinianej misie oliwa się tliła
i wręczył mi czarę gorejącą anioł.

A wszystko dokoła spowijały cienie
bo ziemię okryły egipskie ciemności
choć byłem spokojny to dziwne wzruszenie
zamknęło mi usta wobec tej jasności.

Czy to sen był nie wiem czy to była jawa?
Bez jednego słowa wydał polecenie
kiedy się oddalał, odpływał jak zjawa
formowałem w słowa anielskie milczenie.

Glina - kruche ciało - to puste naczynie,
oliwa to mądrość co duszę wypełnia,
gorejący płomień - Twój duch mieszka w glinie!
Oto cała lampa widzenie się spełnia.

Poddałem się fali kojącej ekstazy
nieznanej na ziemi przedziwnej czułości
pełnię jego wolę zgadując wyrazy
przesłane w milczeniu językiem miłości.

BURSZTYNOWE ANIOŁY

Zawiesiłaś na oknach anioły,
bursztynowe witraże na szybach
i śledzą naszych modlitw mozoły
i strzegą nas i trzymają w ryzach.

Zapaliłaś złocone lichtarze
pełzające nieśmiało ogniki
teraz stoły jak święte ołtarze
strojne w muślin świętej Weroniki.

Nawet w mojej sypialni ukryciu
żegna mnie uśmiech świętej Tereski
nie podejrzewałem nigdy w życiu
że stanę się taki niebieski.

MISTERIUM ŚWIĄTYNI

Żyjemy zbyt szybko by wieczność rozumieć,
zakuci w kajdany przez ciała przyłbicę.
Pojmować bez wiary znaczy nic nie umieć
bo wierzyć to zmysłów przekraczać granice.

Jak rozum przez zmysły prowadzi do wiary,
przedsionek świątyni - tutaj oczyszczenie,
tak serce nadzieję rodzi zamiast kary.
Dusza - miejsce święte uczucia, sumienie.

I wreszcie, najświętsze miejsce to twój duch,
zmysły i uczucia gasną tuż za progiem.
Teren spotkań miłosnych czystych istot dwóch,
przybytek i sposób obcowania z Bogiem.

JUTRZNIA

Kiedy o brzasku ptasi śpiew
głosi na ziemi nowy dzień,
wiatr gnie w ukłonach grzbiety drzew
a blask rozprasza nocy cień.

Kiedy Cię chwałą miodne pszczoły,
pnie się do nieba kwiat i ptak
w górskim potoku pstrąg wesoły
spłoszył się gwarem owczych stad.

Kiedy Twój promień me powieki
musnął i spłoszył twardy sen
i ja swój szept wraz z szeptem rzeki,
wysyłam Tobie w niebo, hen!

OKRUCHY SZCZĘŚCIA

Jest takie miejsce, w którym nie nęci
cywilizacji materia wroga.
W pielgrzymkach ciągną doń wszyscy święci
bo wszędzie widać tam ślady Boga.

Gdzie tęsknią za mną sędziwe buki
i pozdrowienia mi ślą jesiony.
W skupieniu słucham owej nauki
i mocniej ściskam dłoń swojej żony.

Starzec, dąb Korwin, ręce rozkłada
chce mnie przygarnąć do serca.
Jeśli już zacznie, całą noc gada,
wyłącza radio sąsiad bluźnierca.

On mnie przestrzegał, abym o Raju
nie pisał wierszy, nie puszczał w eter,
bo gdy się echo rozniesie w kraju
wróci wzmocnione łoskotem siekier.

Gdy przyjdą po mnie wszyscy święci
i pięknie ziemską pępowina,
uniosę z sobą w wiecznej pamięci
okruchy szczęścia znad Bobęcina.

TAJEMNICA BYTU

Najgłębszej istocie obce przemijanie
i niezrozumiała jest śmierci konieczność.
Przeczenie nie kłamie zakładając trwanie
a wiara uchyla zasłonę na wieczność.

W jakże się niezwykle zapuszczasz obszary
zakryte przed ciałem zgłębiając przestrzenie.
Zmysł nowy – nadzieja - narodziny wiary
a wzrok zastępuje najczulsze sumienie.

Jak niezrozumiałe mrowie ludzkich trosk
gdyś zostawił w progu przekłętą naturę.
Miłość cię spopieli rozpuści jak wosk
jeśli twoje serce skierowane w górę.

Nie dogasa świeca, nie przekwita bez
nie giną zapachy, smaki, ni doznania
po ludzku to mity, ale tak tam jest
gdzie granica bytu, tam początek trwania.

OFIARA

Składam przed Tobą Pani
miarę mojego trwania.
Ścieżkę znaczoną łzami,
nadzieję zmartwychwstania.

Wszystkie ograniczenia,
słabości i niepokoje,
wolności i więzienia
i mrówczej pracy znoje.

Tęsknoty gorzkiej tchnienie,
co czeka tuż za progiem
i ziemskie niespełnienie
w mym obcowaniu z Bogiem!

ŚWIĘTA TERESKA

Wypatrzona przypadkiem w antykwariacie,
wyzuta ze złocen drogocennej ramy,
szepnęła błagalnie: zabierz mnie stąd Maciek,
pomogę niebieskie szturmować ci bramy.

Cóż to stoi w kącie, spytałem ostrożnie
usiłując ukryć święte zachwycenie.
Jej słodycz ciągnęła mnie, bowiem przemożnie
a trzeba na koniec pogadać o cenie.

Siedem stów za świętą to interes życia,
z radością zabrałem obraz łaski pełny,
jeszcze starcie z żoną, przyznałem bez bicia,
że jestem bez grosza, obraz jest bezcenny!

SĄD

A kiedy wszystko ci odbiorą,
zostaniesz sam jak pień bez cienia
w szkarłatny chałat cię ubiorą,
pytając co masz do oclenia?

Nie lękaj się ostatniej drogi
bo twoje słowo pozostanie.
Do stóp się zbliżą niebios progi,
ostatnia próba - zmartwychwstanie!

Miecz wniknie w duszę szczerozłoty,
przypeczętuje los, a jaki?
Czy cię w obronę wezmą koty?
Dadzą świadectwo wolne ptaki?

Wtedy zabierze głos stworzenie
oddane hojnie twej opiece,
jeśli usłyszysz dziękczynienie,
anioł ci rzecze: lecisz? Lecę!

Wierszem spać się kładę i wierszem się budzę
to moje nowenny, litanie, pacierze.
Nimi się spowiadam, oddycham i trudzę
w niecodzienny sposób postępując w wierze.

Bo zabieram w morze najtęższe lektury
by przebić niebiosą i sforsować ciszę,
dotąd walę głową, aż padają mury!
Wtedy siadam w kącie i wzruszony piszę.

ŚWIĘTOŚĆ

Świętość jest droga, coraz droższa
nie stać na nią nawet bogaczy,
co besa wiedzą i co hossa?
pasożytując na rozpaczy.

Nie bywa zwykle na salonach,
wśród kłamców się nie umie znaleźć,
świętość zbywana i wzgardzona
o jakże trudno ją odnaleźć!

A bez niej jak bez męczenników
nie powinienes zrobić kroku,
błądzą dynastie przewodników,
świat oślepił pogrążony w mroku.

Za cenę zdrady ideałów
za srebra garść, co ogniem pali
mierność bez sensu i morału
za to dostojna w pełnej gali.

Pragną jej tylko ludzie prości
by okryć nią swej duszy biel,
świętość - nic więcej, prócz świętości,
świętość - nic więcej... i nic mniej!

NIEBIAŃSKIE POTYCZKI

Choć pisałem dla was, walczyłem dla siebie
ściągając jak magnes świetliste ładunki
a kiedy ból mijał chwilę byłem w niebie
gdzie wszyscy mnie znali przez wierszy meldunki.

A brałem je gwałtem, szturmując bez przerwy,
głową waląc mury, głupiec w mędrców tłumie!
Aż mnie w końcu wcielił w niebieskie rezerwy
skrzydlaty admirał twierdząc - „bić się umie.

Wiersz jest po modlitwie najtrudniejszą sztuką,
tyś jedno i drugie w skuteczną broń złączył
więc wracaj na ziemię, dziel się tą nauką.”
Czar prysnął, wróciłem, czas abym bój skończył.

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE...

Odrunął do ciepłych krajów
Twardowski Jan od biedronki,
ekspert od ptasich zwyczajów,
wybitny rzecznik praw łąki.

Uczył jak sumienia budzić,
wołać z imienia żurawie,
osła wychował na ludzi,
dziś wiem, co piszczy w trawie.

Krytycy, bystre chłopaki
twierdzą, że umarł, nie pisze,
inaczej myślą zwierzaki
i święci..., ja też go słyszę!

Rozdział V

PRZENICOWANY ŚWIAT

PRZENICOWANY ŚWIAT

Wolność i sprawiedliwość
niepoprawne archaiczne pojęcia
co to żyją lub umierają jednocześnie

nowa - urodzona pod gilotyną - era
jest strzeżona przez
kartę praw podstawowych

skomponowaną na pohybel
starym i prostym jak dziesięć przykazań
ustawom

jej przenicowane na lewo terytorium
wyznaczają stalowe wieże
telefonii komórkowej

z antenami wymierzonymi
w moje okna

ZAMKI NA PIASKU

Mówią minął czas wieszczów, co czynili zamęt
kto by wierzył w prorocтва, odczytywał wizje.
Dziś wyrocznią ostatnią jest świecki parlament
a ten niebu wygraża i wnosi rewizję.

Mówią minął czas ustaw wykutych w kamieniu
to medialni prorocy chcą nas dostosować.
Dziś komisarz, nie biskup, prawi o sumieniu
na co większość bezwolna głośuje: mordować!

Mówią to, mówią owo i słucha ich wielu,
tłum nawykły do kłamstwa, do bata, do wrzasku
a gdzie nie ma przyczyny trudno szukać celu.
Miał być dom na skale, jest zamek na piasku!

TYLE WOLNOŚCI ILE WŁASNOŚCI

Zmieniają się dekoracje
kolejnych wojen
a wciąż nowe utopie
po staremu
usiłują wyrugować nas z ojczyzny

Ileż to razy
dalekowzroczni Niemcy
poszerzali swoją lebens raum
naszym kosztem

Ile razy Rosjanie
wpadali z sąsiedzką wizytą

Jedni i drudzy
zazwyczaj zostawali na dłużej
a w ogóle to czują się u nas
jak w domu
i opuszczają nas niechętnie
unosząc na pamiątkę
rodowe srebra

ZOMBI

Moim czasom dano imię beznadziejność
sączy się tyrania w prasie i na wizji
jej znamię niestałość, ustawiczna zmienność
sumienia i myśli poddano rewizji.

W upiornym chaosie sprzecznych informacji
bezwolne istoty w medialnej hipnozie
nowe społeczeństwo - wierni demokracji
posłuszni i zgodni jak zombi w narkozie.

Z człowieka ni gestu nie masz, ni odruchu
wszak mózgi i serca spętane łańcuchem
wyznawcy Darwina, wielkiego wybuchu
wszystkich innowierców traktują wybuchem!

Świat widzą z dystansu, z ukrytej kamery
nie słyszą, bo w uszach tkwią słuchawek klipsy
zagubieni w sieci twórcy nowej ery
gotują nam rychły czas apokalipsy.

NA WSCHODZIE BEZ ZMIAN

*Pamięci ks. Józefa Jamroza
- męczennika*

Te same metody, więc te same szpony,
kolejny męczennik i patron nad łożko.
Zabójcza skuteczność agentów ochrony,
księża: Zych, Niedzielak, Jamróz, Popiełuszko...

Ta sama bezkarność, więc ci sami sprawcy
sprawiedliwość ślepa, głucha i bez serca.
Prymitywny spisek, bezdusznym oprawcy
triumwirat: sędzia, lekarz i morderca.

Piotr w sądowej todze trzykroć się zapiera,
kłamcy przed Piłatem fałszują zeznania.
Sprawiedliwy w tłumie niewinnych umiera!
Kogo mam wypuścić: proroka czy drania?

Pytanie to samo, tłum ciągle wybiera
dylemat sumienia ciągnie się przez wieki.
Sąd krzyżuje prawdę, uniewinnia kata,
nasz los składa w łapy agentów bezpieki.

ÓSMY KRAĞ

Stan wojenny zgładził nadzieję wolności,
rozdeptał butem nasz sen niepodległy.
Uwięziona wola i rozum w ciemności
spłodziły fałszerstwo, po czym mu uległy!

Zawodowi kłamcy i znaczone karty
odgrywają farsę dla śpiącej gawiedzi.
Oszwabiony naród z własności odarty
wciąż się bije w piersi w publicznej spowiedzi!

Pozbawiony elit, pozbawiony ducha
wystawił swój honor jak fant w licytacji.
Wzgardziwszy prorokiem obcych panów słuca,
nieświadom, że w nowej ginie okupacji.

Za mali, a przecie wyrośnięte chłopcy,
naiwni, a przecie po uniwersytecie!
Gdy wam w Polsce ciasno, idźcie do Europy,
wzgardziwszy wolnością, w niewoli zginiecie!

CZY PAMIĘTASZ JAK ZE MNĄ...

Lekko na palcach do walca, do walca
to Luna Brystygierowa
a palce złamane, a droga pod ścianę
już niepodległość się chowa!

Do walca Heleno, Wolińska do walca
do mordów, do lewych procesów
złamana jak szczęka fantazja ułańska
a Polska czerwona od biesów!

Do Waltza, do Waltza kastety na palcach
i gazu, i gazem po oczach
na kupców, na głupców, na zew - zwyrodnialca
róg złoty znów śnijcie po nocach!

ZAMYŚLENIA NAD EMIGRACJĄ

Będę tkwił jak drzewo, co w wydmnę piaszczystą
na przekór żywiołom wpuściło korzenie
i składam przed wami przysięgę wieczystą,
że nie dam się wygnąć, chociaż wiem o cenie.

I nie dbam jak bardzo nieludzka jest władza
wszak od niej mam rany jedynie i blizny.
Świadomość, że starych drzew się nie przesadza,
uschną bez korzenia jak Ty bez Ojczyzny.

Życie jest czymś więcej niż magią dolarów,
choćby tak zielonych jak fiordy Norwegii
jeśli za nią płacisz akceptacją czarów
to już płyniesz z prądem w objęcia tragedii.

MISJA

Mogłem przecież urodzić się w Belgradzie
albo w Bagdadzie gdzie nie ma kolejek
a ludzie przemierzają ulice zakosami
i gdzie ślepy traf jest antytezą szczęścia

Gdzie codzienność nie toczy się utartym szlakiem
ale czołga się koleinami po gąsienicach
ucząc się na kolanach żelaznych praw
demokracji

DZIADÓW ZMARTWYCHWSTANIE

Ty, co masz serce miast rozumu
szlachecką niechęć do mierności
ty który nie drżysz na ryk tłumu
i honor stawiasz wprost podłości.

Przesiany krwawo w korcu maku
bywalcze łagrów i katowni;
przed tobą klękam dziś... Polaku
żertwo ofiarna wszystkich zbrodni!

Choć na twą piętę dziś nastają
rodzime oraz obce gady
a w miejsce ściętej odrastają
łby trzy trujące tocząc jady.

Kończy się wreszcie czas twej próby
zwycięskoś wyszedł z każdej kaźni!
Teraz twój wróg, co wiódł do zguby
w tej samej musi lec bojaźni!

Dziś wołam - wracaj z obcej strony!
Dziś wołam - niechaj zstąpi duch!
Wołam ja Milion was Miliony!
Babilon runie rozwiany w puch!

MIŁOŚĆ PRZEPASTNA JAK WIECZNOŚĆ

Młodość zaczyna się od błędzeń
by osiąść, by się rozprzestrzenić.
Pełna szczęśliwych losu zrządeń
wiary, że wszystko może zmienić!

Starość zaczyna się od wspomnień,
od trosk o duszy nieśmiertelność,
od pytań o intencję dążeń,
od wątpień w swoich czynów dzielność.

Wieczność powitam świadomością,
że wszystko mam, nic mi nie trzeba
gdy stanę twarzą w twarz z Miłością,
pytany czym przychyłał nieba?

Powiem: z miłości człek się rodzi
w miłości wzrasta i dojrzewa,
ona go pali, ona chłodzi
z miłości płacze albo śpiewa.

Więc nie żal dla niej wszystko stracić,
swój los przyjmując jak konieczność
by się przyoblec i wzbogacić
w miłość przepastną tak jak w wieczność!

JAK IKAR

Budowałem swe gniazdo wierszem i śpiewem
zazwyczaj w ukryciu kopiąc fundamenty
albo też wysoko pod niebem, pod niebem
zdobiłem sklepienie w złote ornamenty.

Nie dziwcie się przeto, że mało rozumiem
i całkiem się w ziemskich sprawach nie wyznaję,
gdyż częściej gościłem wśród niebieskich gumien,
niewidoczne z Ziemi odwiedzając kraje.

Tam mnie nauczyli widzieć, co ukryte
i słyszeć, co jeszcze niewypowiedziane
a jarzmo palące na sercu wryte
wiodło mnie na drogi cierniami zasłane!

Tam mnie nauczyli patrzeć na blask słońca
składając nadzieję w najtęższej światłości
by wytrwać w pielgrzymce od końca do końca
i spłonąć jak Ikar w przedwiecznej Miłości!

POSŁOWIE

Oddaję w ręce Czytelnika drugą część trylogii poetyckiej z radością niewysłowioną i nadzieją na ciepłe przyjęcie. Staralem się, aby książka była w pewnym sensie kontynuacją pierwszej, aby wyraźnie zarysowany był w niej klimat morski, ale również moja miłość do Tatr, których majestat jest dla mnie niezmiennie inspiracją.

Chciałem, aby tomik był wyrazisty nie tylko estetycznie, ale również moralnie, by miał czytelne przesłanie, aby był głosem sprzeciwu wobec relatywizującej się rzeczywistości, nawet gdyby miał to być głos wołającego na puszczy.

Stąd ścierają się w nim wiersze liryczne z wierszami zaangażowanymi politycznie, wiersze o charakterze mistycznym, duchowym i erotyki, ale nawet te ostatnie spełniają pewien postawiony sobie warunek; każdy z nich bez wstydu może przeczytać dziecko.

Życząc miłych doznań przy czytaniu tych strof zapraszam w poetycką podróż po miejscach szczególnie mi drogich i tych materialnych, i tych duchowych, wszystkie one bowiem miały udział w powstaniu tego tomiku.

Maciej Michalski

SPIS TREŚCI

Pływanie jest drogą tak jak ewangelia	9
Rozdział I	13
TRUDNO POETĄ BYĆ WŚRÓD FAL	
Długi rejs do nieba	15
Powitanie Ojczyzny	16
Droga Mleczna	17
Pocztówka z podróży	18
Na obraz i podobieństwo aniołów	19
Wyspy szczęśliwe	20
Dla ciebie	21
Trudna sztuka bilokacji	22
Półow poetycki	23
Dwoistość	24
Walizka z poezją	25
Jak Noe	26
Siewierzanka	27
Dziennik znaleziony w szalupie	28
Rozdział II	29
SŁONY SMAK SZCZĘŚCIA	
Boży poeci	31
Pieśń otwarcia	32
Pogoda na wiersze	33
Poezja	34
Dziesięć pytań	35
Ślady	36

Panta rei	37
Kochajcie poetów	38
O tym, któremu powierzono jeden talent	39
Wygnanie z raj	40
Przypowieść o olbrzymie	41
Kosmogonie	42
Powstańcza Babcia	43
Ku babci tęsknica	44
Erotyk	45
*** <i>(Czy wszystko, co ważne już się wydarzyło?)</i>	46
Diament	47
Przystań rybacka w Rowach	48
W przeczuciu rozstania	49
Jesteśmy jak ptaki	50
Kamienne tablice	51
Sprawa ceny	52
Stenogram pewnej rozmowy	53
Medytacja	54
Rozdział III	55
SŁOWA JAK GÓRSKI KRYSZTAŁ	
Podróż mistyczna	57
Zakochane	58
Tęsknica tatrzańska	59
Schronisko na Kondratowej	60
Chrystus z Furmanowej	61
Zakopane	62
Śpiewnik źródłowy	63
Wolna Bukowina	64
Stare dobre małżeństwo	65
Bieszczadzkie anioły	66

Wołanie w górach	67
Metafizyka	68
Rozdział IV	69
ŚWIĘTOŚĆ - NIC WIĘCEJ I NIC MNIEJ	
Obraz Ojca	71
Santo subito	72
Manifest z Pompejów	73
Upadek Babilonu	74
Wspomnienie Edenu	75
Dylematy	76
Słowa na wiatr	77
Posłaniec	78
Bursztynowe anioły	79
Misterium świętyni	80
Jutrznia	81
Okruchy szczęścia	82
Tajemnica bytu	83
Ofiara	84
Święta Tereska	85
Sąd	86
*** (<i>Wierszem spać się kładę i wierszem się budzę</i>)	87
Świętość	88
Niebiańskie potyczki	89
Świętych obcowanie...	90
Rozdział V	91
PRZENICOWANY ŚWIAT	
Przenicowany świat	93
Zamki na piasku	94

Tyle wolności ile własności	95
Zombi	96
Na wschodzie bez zmian	97
Ósmy krąg	98
Czy pamiętasz jak ze mną...	99
Zamyślenia nad emigracją	100
Misja	101
Dziadów zmartwychwstanie	102
Miłość przepastna jak wieczność	103
Jak Ikar	104
POSŁOWIE	105

PODZIĘKOWANIA

Autor składa serdeczne podziękowania wszystkim osobom zaangażowanym w powstanie książki, a zwłaszcza panom Zbigniewowi Babiarzowi - Zychowi oraz Mirosławowi Kościeńskiemu, którzy stworzyli dla pomorskich poetów warunki niezwykle komfortowe. Składam specjalne podziękowanie ks. prałatowi Janowi Gariatowiczowi, który jako jedyny wsparł mnie materialnie. Dziękuję moim najbliższym, którzy na co dzień znoszą moje zmagania z piórem ze stoickim spokojem.

Maciej Michalski



W Polsce na palcach jednej ręki można policzyć poetów marynistów z prawdziwego zdarzenia, którzy mają kontakt z morzem na co dzień. Do takich należy Maciej Michalski, twórca ze Słupska, marynarz, pracujący jako mechanik wachtowy na polskich promach. Pisze od ponad dwudziestu lat. Ten, drugi jego tom wierszy (pierwszy „Wiosłami czas odmierzam” z 2007 roku został bardzo pochlebnie przyjęty przez krytykę i Czytelników) jest najlepszą książką poetycką, jaka się ostatnio ukazała w regionie. Michalski konsekwentnie porusza się w niej po tematyce, zaprezentowanej w debiutanckiej książce, a jest nią nadal morze, są też góry i religia chrześcijańska. To dobrze o nim świadczy, gdyż poziom tekstów jest coraz wyższy. Objawia nam się poeta marynista nie tylko na skalę ogólnopolską.

ISBN 978-83-60228-29-6